GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złtp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 274

Prenumerata na prowincyi z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 8 Października 1828 roku we Srodę.

Wiadomości Handlowe.

Giełda Warszawska dnia 7 Października 1828 r.

Wexle.	Kurant Polski. żądano. zł.	gr.	płacon. zł.	gr.
Amszterdam 250 z. r. 2 mies.	—	—	862	—
Berlin 100 r. tal. 2 mies.	604	—	602	—
ditto z kr. terminem	—	—	—	—
Gdańsk, 100 tal, 2 mies.	602	—	600	—
ditto z kr. terminem	606	—	603	—
Hamburg, 300 m. k. 2 mies.	912	—	910	—
Lipsk. 100 tal.	—	—	—	—
Londyn, 1 funt szter. 3 mies.	41	10	41	5
Moskwa 100 r.b. 1 mies.	—	—	—	—
Petersburg ditto ditto	—	—	—	—
Paryż, 300 fran. 2 mies.	492	—	488	—
Wiedeń, 150 zł. reń. 2 mies.	630	—	628	15
Wrocław, 100 tal; 2 mies.	603	—		—

Gotowe pieniądze	Kurant Polski. żądano zł.	gr.	płacon. zł.	gr.
Złoto Polskie	—	—	—	
Imperjały ros. -	34	10	34	
Dukaty Hol: nowe 1 sztuka	20	10	20	8
ditto stare - -	20	9	20	7½
ditto na passir -				
ditto austrjackie -	19	28	19	25
Frydrychsdory -	34	15	34	7½
Pruski kurant 100 tal.	606			
ditto bilety kassowe	607	15		
Assygna. Ros. 100 rubli .	178	18	178	10
Bilety bankowe austrjackie				
Einlesung Szeiny ditto				

Papiery.	Kurant Polski żąd. zł	gr	płac. zł.	gr.
Listy zastawne, za 100 złot.	87	7½	87	
Obligacje hypoteczne			75	
Assekuracje skarb: 100 złot.			74	
Obligacje pragskie 100 złot.			74	
Dow: k. centr. likwidacyjnéj				
ditto ditto za żołd			35	
ditto ditto za inne				
Zapisy drogowe -			75	
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.				
ditto ditto ditto w srebrze				
ditto ditto ditto w srebrze				
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert.				
ditto ditto dit. w Poż. Angl.				

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

AMSZTEBDAM 27 września. — Pszenicy pięknéj polskiéj bardzo mało na targu i dla tego jest poszukiwana, gatunki poślednie mają pokup, ale w drobnych tylko i cząstkowych partjach. Żyto podrożało i było chętnie kupowane. Jęczmień bez odmiany. Owies podrożał, z téj więc przyczyny mało go kupowano. Ceny targowe na dniu wczorajszym były następujące: Pszenica polska 130 fn, piękna pstrokata 315 Fl., ditto 128 fn. wysokopstrokata 300 Fl., ditto 129 fonto. pstrokata 290 Fl., wszystka na entrepot. 128 fn. wysokopstrokata 315 Fl. ditto 124 fn. 295 Fl. Królewiecka 128 fn. czerwona 288 Fl. Żyto 118 do 120 fn. pruskie, 166 do 170 Fl. Jęczmień 112 fn. holsztyński 137 Fl., fryzyjski nowy 101 fn. ozimy 128 Fl. Owies obrokowy 102 Fl.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE. — Warszawa.

—Z drukarni Gałęzowskiego wyszło pismo p. t. Uczczenie pamięci Józefa Lipińskiego. Wystawiony w niém jest obraz domowych cnot tego szanownego męża i jego chwil ostatnich: przyłączone są także, stosownie do życzenia wielu przyjacicł zmarłego, wyjątki z pism ostatniéj jego woli, zajmujące przez wiele myśli równie czułych jak nauczających.

—Pozaonegdaj przejeżdżało przez Warszawę towarzystwo aktorów francuzkich złożone z 22 osób; są wezwani do miasta Moskwy.

—W xięgarni Józefa Pukszty przy ulicy Sto-Jańskiéj Nr. 21, wyszedł z druku kalendarzyk kieszonkowy na rok 1829 polski, ruski i święta staro-zakonnych z odmianami powietrza, zawierający święta, dni galowe w imperjum rossyjskiém i królestwie polskiém, tudzież opisanie monarchów panujących w znaczniejszych państwach Europy, Szczęśliwość powieść oryginalna, różne wiersze, szarady, i poczty. Cena kalendarzyka złt. 1 gr. 15. — Jako już doniesionym było że kalendarz gospodarski nakładem Józefa Pukszty, wyszedł z druku, uwiadamia przeto szanownych handlujących którzy u niego od kilkunastu lat biorą kalendarze na tuziny tak w stolicy jako téż i na prowincjach, aby raczyli zgłosić się do tegoż wyżéj wymienionego za cenę tęż samą jak zawsze, chociaż kalendarz na rok 1829 jest daleko większy jak w innych był latach, bo się w nim znajduje: Opisanie o pszczołach z jedną ryciną rznięta na miedzi. Cena kalendarza jednego zł. 1 gr. 15.

— W ciągnieniu 3 klassy 34 loterjl klassycznéj d. 6 t. m. odbytém, znaczniejsze wygrane padły jak następuje: Nr. 16,901 wygrał 12,000 złp. Nr. 16,612 zł. 6000, Nr. 20, 509, zł. 4000; Nr. 22,605 zł. 2500; po 1500 zł: Nr. 23,104 24,086; po 1000 zł. 4091, 8255, 8945, 11692.

ROSSJA. — Gazeta Tyfliska donosi szczegułowo o wypadkach następującyh, które poprzedziły wzięcie twier-

dzy Akhaldzik: Po wzięciu Akhalkalaki i połączeniu rezerw przybyłych z Gruzji, wojsko korpusu wyprawy ruszyło ku Akhaldzik, gdzie, jak się dowiedziano, znaczne z Erzerum przez Ardagan pod dowództwem Mustafy paszy i Kios Mahmed paszy, spieszyły wojska. Pierwszy prowadził 7,000, drugi 20,000 ludzi, a obadwa mieli 15 dział polowych. Brygada jenerała majora Murawiewa, poszła na przód dnia 27 lipca, i pracą tyle sprawiła, iż otworzyła przez lasy, któremi góry są okryte, drogę do prowadzenia ludźmi artyllerji i furgonów; korpus wojska przeprawił się dnia 4 w bród przez rzekę Kurę o 6 wiorst od Akhaldziku. Podpułkownik Miklaszewski wysłany był w nocy z trzema kompanjami 41 pułku strzelców z rozkazem zajęcia wzgórza na lewym brzegu rzeki i wzniesienia na niém reduty dla zasłonienia skrzydeł wojska, przez czas odbywania poruszeń. Jakkolwiek wiedziano o przybyciu do Akhaldziku wojsk Mustafy i Kios Mameda i chociaż jenerał major Popow, któremu posłano rozkaz aby przybywał z Kartalinji do twierdzy z pułkiem granadjerów Chersońskich, z pułkiem kozaków grekowskich i czterema działami, jeszcze dwa dni drogi był oddalony, jednakże hra. Paszkiewicz erywański postanowił przeprawić się przez Kurę i po rozpoznaniu twierdzy rozłożyć obóz pod jéj murami. Te rozmaite obroty uskutecznione były dnia 5 jak najpomyślniéj pomimo żywego oporu i ponowionych attaków nieprzyjaciela, który odparty został ze stratą na wszystkich punktach. W ciągu nocy usypać kazał na wzgórzach dwie reduty, aby zakryć obóz; nazajutrz kazał wznieść dwie inne przed prawem skrzydłem wojska, aby zdołać zarazem manewrować około twierdzy przeciw wojsku na jéj pomoc wysłanemu i zarazem oblegać twierdzę. Pierwsza baterja na ośm dział wałowych i jeden mozdzierz, ukończona była w nocy z dnia 7 na 8 o 40 sążni od twierdzy.

Dnia 21 sierpnia przejeżdżał przez Tyflis goniec, wiozący N. Panu rapport o świetném zwycięztwie, jakie odniosł hr. Paszkiewicz erywański pod Akhaldzikiem nad wojskiem dwóch paszów Mustafą i Kios Mamed. Oto są szczegóły téj bitwy: W nocy z dnia 8 na 9 sierpnia postanowił hr. Paszkiewicz zostawić wojsko dla obrony obozu i robót oblężniczych, a obejść miasto z ośmioma batalionami piechoty, jazdą i 25 działami drogą prawie nieprzystępną, w celu uderzenia na wojsko, które pod dowództwem dwóch paszów, twierdzy w pomoc przybyło. Nieprzyjaciel spostrzegł nasze poruszenie od samego świtu, i zaledwieśmy stanowisko zajęli, uderzyli na nas Turcy z trzech stron z najuporczywszą zaciętością. Znaczna przewyżka sił nieprzyjacielskich, nadzwyczajne upały i przeszkody miejscowe zdawały się zapowiadać stanowczy wypadek. Bitwa trwała 12 godzin. Nakoniec opatrzność boska raczyła uwieńczyć wojsko rossyjskie najzupełniejszém powodzeniem. Obwarowany obóz nieprzyjacielski nie daleko miasta wzięty został szturmem, wojsko posiłkowe rozproszono i cztery obozy onego dostały się w nasze ręce. Nieprzyjaciel stracił całą artyllerją polową, złożoną z 10 dział, parki artylleryjskie i inżynjerskie i wszystkie ruchome magazyny zboża; zwycięzcy ścigali go 30 wiorst na drodze Erzerumskiéj, którą na przestrzeni 10 wiorst okrywały rozmaite zbroje i przedmioty wojenne. Reszta wojska tureckiego pozbawiona zupełnie żywności, rozpierzchła się od strony Erzerum w góry i lasy. Turcy bili się z największą odwagą, ale ciągłe usiłowania naszego walecznego wojska i doświadczenie dowódzców, pokonały i liczbę i rozpaczającą odwagę nieprzyjaciela.

Dnia 21 o godzinie 7 z rana otrzymano w Tyflis wiadomość o wzięciu przez hr. Paszkiewicza twierdzy Akhaldzik po szturmie nader morderczym. Miasto dostało się w ręce nasze dnia 15 sierpnia, gdy otworzony został wyłom w poligonie attakowanym; wojsko jakie się w niéj znajdowało, zostało wycięte, a nieprzyjaciel przestraszony poddał nazajutrz cytadellę, któréj załoga z 2,000 ludzi złożona, otrzymała kapitulację. Jenerał porucznik xiąże Wadbolski zajął dnia siedmnastego twierdzę Achur.

— Wyrokiem N. Pana z dnia 21 sierpnia w Odessie wydanym, nakazany został nowy pobór rekruta w całém państwie oprócz Georgji i Bessarabji, z 500 po 4 rekrutów. (G. P.)

AMERYKA. — W drugiéj połowie lipca odnieśli Buenosajryczykowie nad Brazylczykami kilka zwycięztw na morzu i na lądzie. Pułkownik Frutos, który z wojska cesarskiego do republikanów przeszedł, zajął na ziemi nieprzyjacielskiéj ważne stanowisko, a z drugiéj strony eskadra blokująca straciła przeszło 150 ludzi w zabitych i rannych. — Gazeta *Times* pod dniem 19 września umieściła następującą wiadomość: Listy z Caraccas obszernie donoszą o ważnym projekcie, o którym już poprzednio w krótkich wyrazach dzienniki zjednoczonych krajów Ameryki północnéj doniosły. W południowéj Ameryce ma się utworzyć *rzeczpospolita cesarska*, która złożona będzie z połączonych trzech rzeczypospolitych: Kolumbijskiéj, Boliwji i Peru. Téj dziwnéj rzeczypospolitéj prezydentem dożywotnim, ma być Boliwar z tytułem *Cesarza*. Całe państwo podzielone na trzy wielkie prowincje, rządzone będzie przez trzech z najznakomitszych naczelników, z tytułem *xiążąt dziedzicznych* i z attrybucjami wicekrólów każdéj z osobna prowincji. Utworzony będzie korpus szlachty dziedzicznéj, a to tak, że w nim nigdy więcéj nad 150 indiwiduów niebędzie, a ci 150 nosić będą tytuł *kawalerów oswobodzicieli*. Lima będzie stolicą cesarskiéj rzeczypospolitéj, a w niéj Boliwar pod imieniem *Szymona I* będzie miał stałą rezydencją. Broszurka jedna w tym przedmiocie napisana krążyła niedawno po ręku mieszkańców Kolumbji. Sam Boliwar ma być jéj autorem, jak utrzymują niektórzy; jest tam rozwinięty projekt konstytucji rzeczypospolitéj cesarskiéj. Cesarz ma mieć prawo tworzenia praw ile razy się tylko jemu podoba. Czyli te piękne projekta przyjdą do skutku, czy nie, to pewna, że ten przedmiot zajmuje uwagę publiczną mieszkańców drugiéj półkuli. I to także jest pewna że panowie republikanie nowi, na wilku skórę przedają; już Peru wcielili do projektowanéj rzeczypospolitéj, choć jeszcze w swych ręku tego kraju niemają i podobno nigdy mieć niebędą, bo Peruwjanie zbyt są dalecy od przyjęcia tych projektów. (G. H.)

ANGLJA. — Po poddaniu się Anglikom roku 1818 wodza Peszwa w Indjach wschodnich, rozeszło się pomiędzy mieszkańcami Indji środkowych proroctwo, że Europejczykowie wszyscy wyginą, że Peszwa znowu na tron wstąpi, i że wodzowie mongolscy zostaną otruci. Syn Bramina, teraz siedmioletni, ma kiedyś stanąć na czele

10,000 wojowników i zasiąść na tronie cesarkim. Proroctwo kończyło się temi słowy: »Europejczykowie dostaną się do piekła, a Braminowie pójdą za nimi.« Władze angielskie dowiedziały się o téj przepowiedni w tenczas dopiero, kiedy już wszyscy o niéj wiedzieli; była ona pisaną i udzielano ją sobie, przesełając z kolei coraz daléj koszyk, w którym to prorockie pismo było złożone. — Gazety londyńskie wzywają do składek na rzecz emigrantów hiszpańskich i portugalskich. — Roku 1140 zapłacono za wystawienie dwóch arkad pod mostem londyńskim 25 f. s. Roku 1275 płacił lord major londyński za mieszkanie rocznie 20 szylingów. — Przyjaciele londyńskiego towarzystwa missjonarskiego, odbyli niedawno posiedzenie, na którém uwiadomiono, że w rozmaitych częściach świata znajduje się 83 europejskich missjonarzy, 416 assystentów i 360 szkół missjonarskich, w których się uczy 16,400 dzieci. — W zjednoczonych krajach Ameryki północnéj wychodzi 28 gazet niemieckich. — W mieście Chińskiém Canton wychodzi od roku gazeta angielska; wnosząc z mnóstwa zbrodni najokropniejszych, o jakich ciągle donosi, sądzić można, że zepsucie moralne doszło w Chinach do najwyższego stopnia, pomimo że kary na zbrodniarzy są okrutne, a nawet tortury w całéj mocy się utrzymują.

(G. H.)

WŁOCHY. — Dnia 28 sierpnia odkryto w Rzymie niedaleko *amphitheatrum Castrense* napis grecki, który pan Amati tak wytłómaczył: »Ojczyzną moją jest Rzym nieśmiertelny, jego cesarz i król jest moim ojcem. Nazywam się Achicylla, ulubione matki mojéj nazwisko. Od dzieciństwa przeznaczona mojemu małżonkowi, zostawiłam mu umierając czterech synów. Ich pobożne ręce zaniosły mię jeszcze młodą do tego grobu.« — W Herkulanum zajmują się gorliwie odgrzebywaniem starożytności. Odkryto niedawno część okazałego i dwu piętrowego domu, a w nim mnóztwo rozmaitych przedmiotów.

(G. R.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Głos W. Garbińskiego *professora królewskiego warszawskiego uniwersytetu, dyrektora szkoły przygotowawczéj do instytutu politechnicznego, miany przy otwarciu tegorocznych kursów tejże szkoły.*

Dzięki niechaj będą najwyższemu, za którego pomocą, mimo licznych i bardzo trudnych okoliczności, w szkole naszéj, tym pierwszym zawiązku instytutu politechnicznego, dziś po raz trzeci prace naukowe rozpoczynamy. Ile się dotąd przez ten nowy zakład użytecznych wyobrażeń, zwłaszcza w młodzieży, rozwinęło; czas najlepiéj wyjaśniający skutki wszelkich działań człowieka, może w krótce wykryje. Nie czując przeto potrzeby rozprawiać o tém, napomknę raczéj w krótkości o niektórych ważniejszych zdarzeniach roku zeszłego, oraz zmianach i ulepszeniach na rok bieżący.

Wysoka kommissja rządowa, oświeceniu krajowemu sterująca, uważając sprawiedliwie porządek za przedmiot nadzwyczaj ważny, przepisała, w upłynionym roku, szkole naszéj mundury, matrykuły i ustawy karności; zaprowadziła nadto dozór szkólny, mianując inspektorem wydziałowym JPana Żaryn, a wyższy zarząd oddając powszechnie szanownemu inspektorowi jeneralnemu i professorowi uniwersytetu W Zubellewiczowi. Z początkiem bieżącego roku przenieśliśmy nasz instytut z lokalu gościnnością uniwersytetu posiadanego, tymczasowie do pałacu JW. hrabi Krasińskiego. Niedogodności i szczupłość tego nowego pomięszkania, ile że na prywatny tylko użytek urządzonego, zwróciły już uwagę rady politechnicznéj i zapewne na łaskawą względność magistratury rządowéj zasłużą.

Jakkolwiek poświęcenie się professorów w przybraniu przedmiotów nadobowiązkowych, było wielkie; przecież dla braku wiele katedr, a mianowicie też dla braku zupełnego potrzebnych gabinetów i pracowni, nie możnaby było, równie jak dawniéj, odpowiedzieć wszystkim zamiarom, gdyby nie dzielna pomoc i obywatelska usłużność WW. professorów królewsko-warszawskiego uniwersytu, szczególniéj też professora religji i professorów wydziału filozoficznego i oddziału budownictwa. Przyjmijcie w tém miejscu, szanowni mężowie, w imieniu nauczycieli i uczniów, choć słabe wyrazy podziękowania i hołd powinnéj wdzięczności.

Zapowiedziane i pożądane dla instytutu wypisy języka angielskiego, w tym roku szczęśliwie, niezmordowaną gorliwością i pracą professora Szyrmy ukończone, wyszły na widok publiczny.

Z zapisanych na początku 96 uczniów, dotrwało do końca roku 72. Opieszałość niektórych, a ubóztwo i niemożność utrzymania się największéj części, były tego umniejszania głównemi powodami. W skutku prywatnych przed nauczycielami, a publicznych przed radą szkoły politechnicznéj odbytych examinów, za powszechną uchwałą professorów, postąpiło: Z techników niższych pierwszoletnich, na niższych drugoletnich, trzech; z obu działów techników niższych na techników pierwszoletnich, wyższych 14; z techników wyższych pierwszoletnich na wyższych drugoletnich dziewięciu. Za kończących zupełnie szkołę przygotowawczą, po odbyciu w niéj dwuletnich kursów, uznano 8; trzech z oddziału rękodzielno-chemicznego, a pięciu z oddziału inżenjerji cywilnéj. Oto są ich nazwiska: 1. *Muszyński* Jakób, 2. *Guliński* Franciszek, 3. *Wołowski* Adam, 4. *Wędrychowski* Leon, 5. *Krzyczkowski* Ignacy, 6. *Behr* Stanisław, 7 *Plater Zyberg* Kazimierz, 8. *Wiatrowski* Mateusz. Jeden z uczniów naszych, Alexander *Matuszewski*, który w roku $18\frac{26}{27}$, z technika niższego 1-letniego poszedł jako 1-letni wyższy na rok upłyniony, ubiegał się o palmę zwycięztwa w wydziale filozoficznym królewsko-warszawskiego uniwersytetu, i miał sobie przyznaną, za rozprawę konkursową w przedmiocie chemji, publiczną pochwałę. Kommissja rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, chcąc nadal podobne współubieganie się uprawnić, dozwoliła, reskryptem swoim na dniu 21 sierpnia r. b. Nro $\frac{2436}{1877}$ wydanym, aby młodzież instytutu politechnicznego w równi pod tym względem z JPP. akademikami uważaną była. To nowe postanowienie, jak z jednéj strony, dowodzi troskliwéj nad szkołą naszą opieki, tak z drugiéj strony, uczy zarazem: że ta najwyższa magistratura nie chce oddzielać nauki od przemysłu, a to w tém sprawiedliwém przekonaniu, że, jak spekulacje i teorje uczonego o tyle są ważne, o ile są użyteczne społeczności, tak znowu ludzie rękodzielnictwem i handlem zatrudnieni, tém prędzéj i bliżéj stanąć mogą u celu swego ważnego powołania, im rozleglejsze wiadomości i lepiéj zgłębiona teorja przewodniczą ich przedsięwzięciom.

Wystawie tegorocznéj sztuk pięknych dostarczyła szkoła nasza, po dwuletniem swojém istnieniu, rysunków różnego rodzaju ozdób, na brak których deputacje sądzące, zawsze się niemal uskarżały. Pierwsza ta próba którą gorliwości professora Piwarskiego winniśmy, jeżeli nie przedstawia jeszcze utworów własnych pomysłów i wykończonéj doskonałości, posłużyć przynajmniéj może za nowy dowód, że nic nie ma takiego, w czémby młodzież polska zasmakować i wydoskonalić się z czasem, przy zachęcie zwłaszcza, nie mogła.

Stanisław Zawadzki, syn urzędnika, jednego z pierwszych obywateli w Warszawie, po uzyskaném świadectwie kwalifikacyjném, i wysłuchaniu dwóletnich kursów technikom wyższym oddziału rękodzielno-chemicznego w szkole naszej przepisanych, udał sie, w końcu roku, do instytutu politechnicznego wiedeńskiego, a nieznalazłszy tam kursów technicznych swojemu usposobieniu i powołaniu odpowiadających, wszedł, jako prosty rzemieślnik do fabryki safjanów, należącéj do jednego ze sławniejszych rękodzielników stolicy Austrji. Jakże obiecująca dla Polski odsłania się przyszłość, kiedy czyn podobny, na któryby przed niewielą bardzo laty okiem pogardy patrzano, dziś sobie znaczna część przytomnéj tu młodzieży jako czyn prawdziwie obywatelski i najgodniejszy naśladowania wystawia! O bodajby podobne przykłady z każdym dniem pomnażały się! o bodajby jak najrychlej stało się pomiędzy nami powszechném to przekonanie, że gnusność i złe czyny tylko poniżać ludzi mogą; lecz że we wszystkich, byle użytecznych dla dobra ogólnego, zawodach, każdy równie jest dobry, i równie godzien poszanowania.

Dwóch uczniów oddziału rękodzielno-chemicznego: Klemens Piotrowski, pierwszoletni, i Adam Wołowski, drugoletni; podczas wakacji zwiedzało części województw Mazowieckiego, Sandomirskiego, i Krakowskiego. Uprzejmość szanownych obywateli i naczelników rękodzielni ułatwiła im bliższe rozpoznanie niektórych przemysłowych zakładów. Nadto przynieśli jeszcze, z téj przejażdzki do ośmdziesiąt sztuk różnych minerałów krajowych, które na powszechny użytek naszego instytutu ofiarowali. Życzyć należy, aby podobne wycieczki, coraz z większą wiadomością rzeczy przedsiębrane, weszły pomiędzy młodzieżą, kończącą zwłaszcza instytut politechniczny w chwalebny zwyczaj; przez nie bowiem, przy ciągłych i bacznych poszukiwaniach, wykryć i rozpoznać będzie można wrodzone zdolności ludu, dogodności położenia, i wszystkie surowe płody, któremi nas mądra opatrzność udarować raczyła. Następnie starać się nam wypadnie o nabycie potrzebnych sztuk i umiejętności, wskazujących najłatwiejsze i najkorzystniejsze sposoby przerabiania wszystkich, lub znaczniejszzch z tych darów, na takie płody przemysłu, które, dogadzając potrzebom własnym, postawićby nas przytém mogły w zyskownem spółzawodnictwie z innemi narodami. Tym tylko sposobem wzniesiemy u siebie przemysł prawdziwie narodowy. Jak bowiem człowiek każdy, i sobie i społeczności w któréj zostaje w tenczas tylko czyni maximum, że tak rzekę, pożytku, kiedy rozpoznane i zgłębione wszystkie swoje indiwidualne usposobienia i zdolności ku temu stosuje i natęża, aby im jak najskuteczniejszą i najobszerniejszą nadał sferę działania; tak też i naród, pojedynczo uważany, w tenczas tylko, względnie do innych, stoi na stopniu przemysłu sobie właściwym, kiedy takowe, umiejętnie, zarówno do obfitości i położenia ziemi jak i do naturalnego usposobienia lub zdolności mieszkańców, stosuje. Naukowe nadewszystko wykształcenie człowieka i dobrze kierowana zręczność w téj mierze mają wagę, że z dwóch narodów jednakowo od natury uposażonych, jeden bydź może ubogi w tenczas, kiedy zamożność drugiego byłaby celem podziwienia i zazdrości. Jakoż łatwo pojąć: że kiedy jeden z nich, np. ze lnu, wartości złotego polskiego, wyrabiać będzie ilość płótna wartości kilku lub kilkunastu złotych, drugi, przemyślniejszy, zamieni len może na koronki, i nada mu tém saméin wartość około dziesięć tysięcy razy większą; tamten, z funta żelaza umiejąc tylko grube przysposabiać narzędzia, mało co podwyższa cenę tego samego materjału, który udoskonaloną sztuką drugiego, zamieniony naprzód na stal, a następnie na subtelne sprężyny poruszające wahadła w zegarkach, nabiera ceny przeszło dwa miljony razy większéj (*)

Wszystkie kursa dotychczas wykładane, pozostają i na rok przyszły. Nadto W. Kunatt professor królewsko-warszawskiego uniwersytetu, zaszczytnie w kraju znany jako tłumacz gruntownego Ricardo, powodowany jedynie gorliwością obywatelską, ofiarował się bezpłatnie wykładać młodzieży naszéj w trzech godzinach tygodniowo, naukę ekonomji przemysłowéj, w któréj, po opisaniu sił produkcyjnych, to jest, ziemi, kapitału i pracy, po wykazaniu ich wpływu na rolnictwo, rękodzieła i handel; zamierza sobie, o ile to interessować może przedsiębierców, rękodzielników i kupców, przebiedz materje o rozdziale i obiegu bogactw, o cenach, ich szacunkowości, zmianie i różnych przyczynach takowéj zmiany; o intracie gruntowéj, rarobkach i zyskach; o kredycie handlowym, bankach, monetach i wexlach. Z niemniéj ważną przysługą i z równą bezinteressownością, oświadczył się W. Lieder, znany jako gorliwy nauczyciel szkół publicznych, poświęcać cztery godzin tygodniowo na naukę języka niemieckiego, tak ważnego, zwłaszcza dla polskich rękodzielntków i kupców. Rada szkoły politechnicznéj z wdzięcznością oceniając te szlachetne ofiary, skwapliwie pospieszyła przedstawić je wysokiéj kommissji rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego, która im zapewne swego opiekuńczego przyzwolenia odmówić nie raczy. W tym roku także przybywa nam kurs nowy, pierwszy raz mający się wykładać publicznie w polskim jęzzku buchhalterji czyli nauki trzymania xiążek.

(*Dokończenie nastąpi*).

(*) *Un kilogramme de fer brût coûte environ cinquante centimes á la fabrique; on en fait de l'acier, et avec cet acier, le petit ressort qui meut le balancier d'une montre; chacun de ces ressorts ne pèse qu'un demi-centigramme, et, quand il est parfait, il peut se vendre jusqu'á six francs. Avec un kilogramme un peut fabriquer, en accordant quelque chose pour le déchet,* 180;000 *de ces ressorts.* Diction. technolo., ou nouveau Diction... *etc., Discours préliminaire*)